

PROF. DR. A. SULIGOWSKI

POŻĄDANE NAPRAWY
W URZĄDZENIU
PAŃSTWA POLSKIEGO

WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI M. ARCTA
NOWY-ŚWIAT 35
1930

3578p84

PROF. DR. A. SULIGOWSKI

POŻĄDANE NAPRAWY
W URZĄDZENIU
PAŃSTWA POLSKIEGO

Bolesław Banach

WARSZAWA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI M. ARCTA
NOWY-ŚWIAT 35

1930

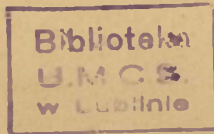
GIMNAZJUM MĘSKIE
IM. WETTERSTRA
KONRADZKA KUPC
W LUBLINIE

ul. Borszczowska 48, 200

2686

A:10190

DRUKARNIA ZAKŁADÓW WYDAWNICZYCH
M. ARCT, SP. AKC. W WARSZAWIE
CZERNIAKOWSKA 225



1000173264

N. 4 pr. 6
9 pr. 3

K 785/55/251

I.

Istniejące zarówno w Europie jak i w innych częściach świata państwa tworzyły się powoli. Ich organizacja nie powstała odrazu, ulegała przemianom i przekształceniom w ciągu wieków, zanim narody doszły do ustalenia organizacji dopasowanej do wewnętrznych potrzeb i do zewnętrznych warunków.

Rosnąca ludność z jednej strony, postępy wiedzy i kultury z drugiej prowadziły do zmian w formach bytowania. Coraz to nowe wynalazki i udoskonalenia, nowe pomysły techniczne, a jeszcze bardziej dokonywające się w życiu ludzkości różniczkowanie zawodów nie pozostały bez wpływu na organizację państw.

Krótko mówiąc, organizacja państwa należy do bardzo trudnych zadań.

Jeżeli należyte urządzenie istniejących państw łączy się z takimi trudnościami, to ileż trudniejszym musi być urządzenie nowego państwa. Gdy państwo polskie po 120 latach niewoli i po rozczłonkowaniu na części żyjące w odmiennych warunkach i pod różnymi prawodawstwami powstało wśród warunków całkiem odmiennych od tych, jakie zachodziły w XVIII wieku, to urządzenie onego stanowi zadanie wymagające wielkiej

przenikliwości, wielkiej znajomości życia, wielkiej znajomości dokonanego przez ludzką postać, jako też wielkiej znajomości stosunków wewnętrznych miejscowych.

Nie obeszło się też bez błędów przy urządzaniu tego nowego państwa polskiego.

Z chwilą zmartwychpowstania państwa polskiego w pierwszych latach rozpoczętego nowego bytu politycznego życie wewnętrzne państwa zaznaczyło się ciągłymi zmianami rządów. Jak to powszechnie wiadomo, w ciągu ośmiu lat tych zmian było siedemnaście. Zastrzeżenie tkwiące w art. 58 konstytucji o potrzebie zmiany, gdy Sejm prostą większością wyrazi nieufność gabinetowi, otwierało drogę i sprowadzało owe ciągłe zmiany. Zanim ministrowie wdrożyli się w swoje czynności, zanim poznali personel wchodzący w skład ministerstw, musieli już ustępować i oddawać władzę w ręce nowych przybyśków nieraz zgoła nieprzygotowanych do spełniania tych wysokich funkcji.

W epoce tych ciągłych zmian i, jak mi nie mam, w związku z nimi spadła na kraj katastrofa, a mianowicie: inflacja i dewaluacja. W ciągu czterech lat od początku 1920 do początku 1924 roku marka polska traciła na swojej wartości i doszła do tego, że w Dzienniku Ustaw Nr. 42 z r. 1924 ogłoszono, iż 1.800.000 marek polskich równają się jednemu złotemu.

Katastrofa podobna miała miejsce we Francji w połowie XVIII wieku za czasów Ludwika XV. Jakkolwiek główną przyczyną wielkiej rewolucji francuskiej z końca XVIII było to, że autokratyzm się przeżył i należało urządzić państwo na innych podstawach, to przecież katastrofa walutowa przyczyniła się do zwiększenia powszechnego niezadowolenia i zaostrzyła stosunki.

Z tej katastrofy wyprowadził Francję ostatecznie Na-

pooleon I, ściągając kontrybucję w różnych krajach po każdej wojnie.

Podobne katastrofy, chociaż w łagodniejszej formie, powtarzały się gdzieindziej już w XIX wieku, a mianowicie we Włoszech i jeszcze raz we Francji i w Rosji, a nawet w Niemczech.

Katastrofa, która nas niedawno dotknęła, zubożyła szeregi obywateli i dała się we znaki nie tylko zamożnym, ale i mniej zamożnym i biednym, słowem wszystkim warstwom ludności w państwie.

Przy całej wierze w dobrą wolę rządów naszych obecnych nie możemy zapomnieć o tej nieszczęśliwej katastrofie, która się odbiła ujemnie na gospodarstwie krajowym.

Żywimy nadzieję, że nic podobnego więcej się nie powtórzy, nie zawadzi przecież omówić, co czynić należy, aby to się nie powtórzyło. Tego rodzaju katastrofy związane są z obiegiem pieniędzy papierowych, które w ciągu XIX wieku stały się powszechnie używanym we wszystkich krajach środkiem obiegowym w ruchu ekonomicznym. Otóż nauka ekonomiczna ustaliła zasady, jakimi kierować się należy przy wypuszczaniu w obieg pieniędzy papierowych.

Z uwagi, że pieniądze papierowe zastępują monety złote i srebrne, wypuszczanie onych musi być zabezpieczone zapomocą wymiany na złoto i srebro. Bez takiego zabezpieczenia niemasz pewności, aby wartość papierków zastępujących monetę brzęczącą nie zachwiała się. W skarbie państwa powinno się znajdować złoto i srebro dla wymiany papierków na wypadek, gdyby posiadacze papierowych pieniędzy zgłosili się o wymianę onych.

Wartość pieniędzy papierowych niejednokrotnie w różnych państwach była zachwiana, w miarę zachwiania przychodziły wstrząśnienia, mniej lub więcej dotkliwe,

z tego powodu i dla uniknięcia wstrząśnienia rządu nauczone doświadczeniem, wypuszczając papierowe pieniądze, trzymają w skarbie brzęczącą monetę do wymiany.

Papierki wygodniejsze są od monety brzęczącej, która jest ciężką i niedogodną do noszenia przy sobie, zwłaszcza w większych ilościach, publiczność też nie kwapi się do wymiany i nie zgłasza się po nią.

Gdy jednak przyjdzie chwila krytyczna, gdy powstanie obawa, że nie będzie można wzamian za papierki otrzymać złota i srebra, wtedy pod wpływem trwogi ludzie gromadnie zgłaszają się i żądają wymiany, a gdy skarż nie może jej wykonać, z niesłychaną szybkością papierki tracą na wartości i przychodzi katastrofa.

Dla zabezpieczenia się od tego wystarczy, gdy w skarbie znajduje się stale w monecie złotej i srebrnej 40% wartości wypuszczonych papierków.

W razie trwogi mogą zjawić się znaczne ilości osób o wymianę, ale gdy się wymianę złożonych przez nich papierków wykona, nastąpi uspokojenie, przestaną wnet ludzie zgłaszać się z żądaniem wymiany i wszystko wróci do porządku.

W każdym razie znaczna ilość złota i srebra znajdująca się w skarbowych biurach powinna, bo gotowość wymiany zabezpiecza skutecznie od katastrofy.

Dla uspokojenia trwożliwych muszę dodać, że do katastrofy z lat 1920 do 1924 przyczyniła się dużo wojna z r. 1920, bo gdy wojna się toczy, przychodzą wydatki niespodziewane a konieczne, minister skarbu czy chce czy nie chce, musi te wydatki zaspokoić, musi wyrzucić ze skarbu wiele zapasów.

Nie chcę twierdzić, że wojna była jedyną przyczyną katastrofy, czego dowodem jest to, że katastrofa nie od razu wybuchła. Dopiero w następnym 1921 roku waluta

na dobre chwiać się zaczęła i ostatecznie w dalszych latach przy stopniowym dalszym upadku wartości pieniędzy papierowych do katastrofy doszło. Przyczynić się zatem musiały do katastrofy jeszcze inne okoliczności, które na rachunek lat następnych po wojnie zaliczone być winny.

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń zrozumiano, że ciągle zmiany ministrów i ministerstw pociągają za sobą złe skutki i że art. 58 konstytucji należy poddać rewizji, ażeby zapobiec częstym zmianom. Społeczeństwo ocknęło się i zaczęło dążyć do posiadania rządu stałego, któryby zabezpieczył od fatalnych niespodzianek i ochronił obywateli od szkód i strat, jakie z katastrofą dewaluacji były związane.

II.

Na zasadzie konstytucji z r. 1921 ciało ustawodawcze składa się u nas z Sejmu i Senatu.

Wedle art. 35 konstytucji każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, zostaje Senatowi przekazany do rozpatrzenia.

Zdawałoby się zatem, że Senat stanowi drugą instancję ustawodawczą, która ostatecznie ustala projekty ustaw, jak to ma miejsce w innych krajach. Tymczasem tak nie jest. Wedle tegoż art. 35 konstytucji, jeżeli Senat postanowi projekt ustawy zmienić lub odrzucić, powinien zapowiedzieć to Sejmowi w ciągu 30 dni i najdalej w ciągu następnych dni 30 zwrócić Sejmowi projekt z proponowanymi zmianami. Sejm przystępuje wtedy do rozpatrzenia proponowanych zmian, jednakże nie jest obowiązany ich uwzględnić, może poprostu je odrzucić i jeżeli odrzuci większością 11/20 głosujących, to Prezydent Rzeczypospo-

litej zarządza ogłoszenie ustawy w brzmieniu uchwalonym ponowną uchwałą Sejmu.

Tym sposobem Senatowi nie przysługują prawa drugiej instancji kontrolującej działalność pierwszej instancji i wprowadzającej zmiany i poprawki do uchwalonych przez Sejm ustaw w miarę uznanej potrzeby onych.

Co więcej, wedle art. 36 konstytucji w razie rozwiązania Sejmu kończy się też kadencja Senatu i on ulega zamknięciu.

Krótko mówiąc, Senat w tych warunkach wyobraża jakgdyby komisję sejmową, której uchwały mogą być przez Sejm odrzucone.

Dodać należy, że wedle art. 10 konstytucji prawo inicjatywy ustawodawczej przysługuje rządowi i Sejmowi. O Senacie niema w tym przepisie mowy.

Było błędem twórców konstytucji, że nie zrozumieli zadania Senatu i nie dali mu takich atrybucyj, jakie nadać należało.

Omylić się — to rzecz ludzka, *errare humanum est*.

Jeżeli jest to prawdą w codziennem życiu, to cóż dopiero w rzeczach tak skomplikowanych i tak poważnych, jakimi są normy ustawodawcze, mające obowiązywać nietylko wszystkich obywateli, ale i wszystkie organy zarówno państwowe jak samorządowe i społeczne.

W imię tej prawdy ustanawiane są Senaty, jako ciała kontrolujące działalność pierwszej instancji ustawodawczej, czy to ona się nazywa parlamentem, czy sejmem. U nas tego nie zrobiono.

W tym kierunku rewizja naszej konstytucji i należyte wzmocnienie Senatu są nagląco potrzebne. ¹⁾

¹⁾ Jest rzeczą ciekawą, że główny redaktor naszej konstytucji, profesor prawa publicznego Dubanowicz w parę lat po ogłoszeniu onej wydał broszurę, domagając się rewizji konstytucji.

III.

Zkolei niech mi wolno będzie poruszyć kwestję przepisów w dziedzinie prawa wyborczego. W rok po ogłoszeniu konstytucji, a mianowicie w połowie 1922 roku wydane zostały przez Sejm ordynacje wyborcze, jedna dotycząca wyborów do Sejmu, druga dotycząca wyborów do Senatu. Jednakże zasadnicze przepisy odnoszące się do tego przedmiotu mieszczą się w konstytucji, tak że ordynacje wyborcze wyobrażają ujęcie zasad konstytucji i na tych zasadach się opierają. Otóż zarówno w konstytucji jak i w ordynacjach wyborczych przyjęto system wyborów opartych na zasadzie równości bez różnicy płci i wieku. Ze względów politycznych, a mianowicie ze względu, że w skład państwa polskiego wchodzi znaczne mniejszości narodowościowe i wyznaniowe, było to usprawiedliwione.

Tymczasem społeczeństwo u nas nie jest dostatecznie dojrzałe, dzięki rozbiorom i dzięki rządóm zaborczym nie posiada ono ani odpowiedniego przygotowania, ani koniecznego wyrobienia politycznego. Żyliśmy przez lat sto zgórą w takich warunkach, które nie sprzyjały temu wyrobieniu, zwłaszcza w byłej Kongresówce i na kresach wschodnich.

Wystarczy przypomnieć, że Kongresówka i kresy wschodnie są krajem analfabetów, są krajem, w którym znaczna część ludności dorosłej nie umie pisać ani czytać.

Ta część ludności idzie do wyborów i głosuje zapomocą rozdawanych jej numerów, nie zdając sobie często sprawy z tego, co czyni. ²⁾

Nadmiar biedy wybory okręgami wedle wzoru bel-

¹⁾ Patrz moją broszurę: **O prawie wyborczem do ciał ustawodawczych**, wydana w Warszawie w roku 1909.

gijskiego opierają się na numerach list ogłoszonych. Numery są rozdawane u nas analfabetom, którzy głosują przy wyborach, składając rozdane im numery i nie zdając sobie dobrze sprawy z tego, co czynią. System, który w kraju wysokiej kultury jak Belgja może posiadać rację bytu, nie odpowiada warunkom naszym właśnie z powodu analfabetyzmu dużej części ludności. Otóż należałoby podnieść wiek, a mianowicie dla wyborów czynnych do lat 25, a dla wyborów biernych do lat 30. Należałoby też zmniejszyć okręgi wyborcze i wybierać nie więcej jak czterech lub pięciu posłów z okręgu, a przede wszystkim należałoby ustalić zasadę, że prawo wyborcze zarówno czynne jak i bierne przysługuje osobom, które ukończyły co najmniej szkołę początkową i umieją czytać i pisać po polsku.

IV.

W dalszym ciągu podnieść wypada bardzo ważną sprawę atrybucji Prezydenta Rzeczypospolitej jako naczelnego zwierzchnika państwa.

Konstytucja polska nie nadała Prezydentowi Rzeczypospolitej takich praw, jakie głowie państwa się należą i jakie w innych państwach są mu przyznane. We Francji Prezydent Rzeczypospolitej posiada prawo inicjatywy prawodawczej, czego u nas niema, gdyż taka inicjatywa przysługuje tylko Sejmowi i rządowi, to jest radzie ministrów. We Francji wolno Prezydentowi zakwestjonować uchwaloną ustawę, nie podpisać jej i znglić ciała prawodawcze do ponownego rozpatrzenia, ale w naszej konstytucji o tem niema mowy.

W wypadkach niepokojów i zachodzącej potrzeby zarządzenia stanu wyjątkowego i zawieszenia praw obywa-

telskich w pewnej części państwa art. 124 naszej konstytucji nadaje w tych wypadkach radzie ministrów za zezwoleniem Prezydenta prawo wydawania odpowiednich dyspozycji, jednakże takie dyspozycje pomimo zezwolenia Prezydenta wymagają jeszcze zatwierdzenia Sejmu i mogą być przez Sejm uchylone.

Nie przysługuje Prezydentowi u nas prawo rozwiązania ciała ustawodawczego. Dla rozwiązania Sejmu Prezydent powinien pozyskać zezwolenie 2/3 ustawowej liczby członków Senatu, przyczem jednocześnie ulega rozwiązaniu Senat. Przy podobnym warunku trudno przypuszczać, aby Senat wydał podobne zezwolenie.

Coprawda, przed trzema i pół laty na propozycję rządu uchwalono ustawę z dnia 2 sierpnia 1926 r., mocą której nadano Prezydentowi Rzeczypospolitej a) prawo rozwiązania Sejmu i Senatu przed upływem czasu, na który zostały wybrane, a to na wniosek rady ministrów, b) prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w razie nagłej potrzeby, gdy Sejm i Senat są rozwiązane; rozporządzenia te jednak nie mogą dotyczyć zmiany konstytucji, budżetu państwa, pożyczek państwowych, umów handlowych i celnych z innymi państwami, przymierza z nimi, oraz zmiany granic państwa, a dalej nie mogą dotyczyć kontroli państwa, odpowiedzialności ministrów, jako też ordynacyj wyborczych tak do Sejmu jak i do Senatu, oraz do samorządu terytorjalnego.

W drugiej ustawie z tejże daty 2 sierpnia 1926 roku nadano Prezydentowi prawo wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w zakresie uzgodnienia ustaw z konstytucją, uproszczenia administracji, uporządkowania stanu prawnego, stabilizacji waluty i naprawy stanu gospodarczego w państwie oraz w dziedzinie rolnictwa i leśnictwa, z tem zastrzeżeniem, że rozporządzenia te nie mogą doty-

czyć przedmiotów wymienionych powyżej w punkcie b), oraz że nie mogą dotyczyć obciążenia nieruchomości państwowego, ustaw językowych i szkolnych jako też zwiększenia obiegu biletów zdawkowych, wreszcie ustanawiania monopoli i cel.

Ale w tej drugiej ustawie z dnia 2 sierpnia 1921 roku w art. 3 wyraźnie zastrzeżono, że ona obowiązywać ma tylko do dnia ukonstytuowania się nowego Sejmu, a więc wyobrażała ustawę dla pewnej danej chwili.

To też kwestji władzy Prezydenta nie należy uważać za zamkniętą, wymaga ona jeszcze głębszego rozważenia dla ostatecznego ustalenia zakresu jego władzy.

V.

Niezależnie od potrzeby wprowadzenia powyżej wskazanych poprawek do konstytucji zachodzi potrzeba zmniejszenia ilości ministerstw.

Zarówno z prasy polskiej i od społeczeństwa dochodzą dość często głosy, że posiadamy za wiele organów centralnych. W istocie z chwilą odzyskania niepodległości otworzono w Warszawie szesnaście ministerstw, dwa urzędy główne i kontrolę państwową. Biorąc pod uwagę życzenia społeczeństwa, rząd polski skasował dwa urzędy główne i trzy ministerstwa, i wcielił ich agendy do pozostałych ministerstw. W każdym razie pozostało do tej pory trzynaście ministerstw. A mianowicie pozostały ministerstwa: komunikacji, poczt i telegrafów, pracy i opieki społecznej, przemysłu i handlu, rolnictwa, reform rolnych, robót publicznych, skarbu, spraw wewnętrznych, spraw wojskowych, spraw zagranicznych, sprawiedliwości oraz wyznań religijnych i oświecenia publicznego i kontrola państwowa.

Mam przekonanie, że można byłoby jeszcze przyłączyć ministerstwo poczt i telegrafów do ministerstwa komunikacji, ministerstwo pracy i opieki społecznej do ministerstwa spraw wewnętrznych, a ministerstwo reform rolnych do ministerstwa rolnictwa.

Po zniesieniu powołanych trzech ministerstw mielibyśmy dziesięć ministerstw i kontrolę państwową, co spowodziłoby zmniejszenie wydatków państwowych i lepsze ujęcie zadań państwowych, powtarzam lepsze ujęcie tych zadań, bo zbyt znaczne różniczkowanie naczelnych ciał nie sprzyja mocnemu ujęciu rządów kraju.

VI.

Ale oprócz powyżej wskazanych a koniecznych napraw dotyczących konstytucji polskiej wewnętrzne życie naszego państwa wymaga jeszcze wielu innych zabiegów ze strony rządu i ciał ustawodawczych oraz ze strony samego społeczeństwa, jeżeli chcemy, aby Polska świeciła dobrym przykładem, aby stała się silną i potężną i aby w Polsce dobrze było wszystkim elementom, które w skład Polski wchodzi.

Zacznijmy od rolnictwa i od ludności, która na roli pracuje i rolnictwu się oddaje. Zaczynamy od rolnictwa dlatego, że, jak dotąd, dwie trzecie ludności kraju mieszka na wsi, z roli żyje i rolnictwu się oddaje. O Polsce mówi się, że to kraj rolniczy i nie bez słuszności, skoro przeważna część ludności do rolników się zalicza. Zatem rolnictwo powinno u nas kwitnąć. Rolnictwo polskie zwłaszcza wobec nowych wynalazków w tej dziedzinie może dostarczyć produkty rolne w ilości nie tylko wystarczającej na potrzeby ludności, ale w ilości przewyższającej te potrzeby

i przez wywóz produktów rolnych może przyczyniać się do lepszego ogólnego bilansu handlowego.

Dla usprawiedliwienia tego wystarczy przypomnieć znakomite wynalazki, poczynione przez znakomitego profesora, a obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego w kierunku wydobywania płodów ziemi.

Gdyby te wynalazki znalazły powszechne w Polsce zastosowanie, ziemia polska mogłaby wydawać dwa razy tyle produktów, aniżeli ich wydaje.

Jednakże sprawa ta ma swoje niebezpieczne strony. Zbyt pospieszne powiększanie produkcji zboża mogłoby wywołać zniżkę cen i podkopać rolnictwo, o ileby nadmiar produkcji nie został korzystnie wywieziony zagranicę. Przy napływie zboża do Europy ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady, wywóz z Polski nie zawsze się opłaca i dlatego nie należy dążyć zbyt pospiesznie do powiększania produkcji zbóż.

Dla zachowania cen zboża rolnictwo nasze powinno raczej rozwijać hodowlę inwentarza i produkcję artykułów mleczarskich oraz przemysły związane z rolnictwem. Na dowód tego, że trzeba zachować wielką ostrożność służy niespodzianka, jaka w ciągu ostatniego roku nas spotkała. Na podstawie obliczeń prawdopodobnych dokonanych w czerwcu roku 1928 powstało przypuszczenie, że zbiory u nas nie dadzą tyle, ile potrzeba na pokrycie krajowych potrzeb i rząd zakupił znaczną ilość zboża zagranicą, aby zapobiec grożącemu głodowi.

Tymczasem przewidywania okazały się błędnymi, obliczenia również, zbiory wydały daleko więcej, niż było potrzeba na wyżywienie ludności.

W następstwie tego rząd zaczął pospiesznie wyprzedawać zakupione bez potrzeby zboże, obniżając w ten sposób ceny na produkty rolne.

Że rząd na tej operacji poniósł pewną stratę, to mniejsza, taką stratę Polska wytrzyma. Ale stała się rzecz gorsza, obniżone ceny na produkty rolne wyrządziły rolnikom poważne szkody. Rolnicy nie mogli osiągnąć ceny odpowiedniej za swoje produkty i całe rolnictwo ucierpiało.

Dodać należy, że rząd w swojej zapobiegliwości o wyżywienie ludności podniósł nagle opłaty od wywozu zboża, a nawet zabronił wywozu, co jeszcze bardziej deprymująco odbiło się na cenach produktów zbożowych w kraju. Kto był sprawcą tej błędnej polityki, nie zostało to do wiadomości publicznej podane.

Kierujący tą sprawą zamiast otoczyć opieką rolnictwo, wyrządzili rolnictwu ciężką szkodę.

Przy kryzysie rolnym nie robi się różnych zakupów, nie wprowadza się ulepszeń, cierpi na tem przemysł, cierpi handel, nie mówiąc o tem, że ludność zniechęca się do gospodarstwa rolnego i do pracy produkcyjnej na roli.

Krótko mówiąc, w przytoczonym wypadku popełniono pomyłkę i utrudniono sytuację. Niech to służy za dowód, że rządzić w państwie nie jest rzeczą łatwą. Przy najlepszych chęciach i najlepszej woli ze strony rządu mogą się zdarzyć zawody niepożądane.

VII.

Jeżeli rządowi wypada otoczyć opieką rolnictwo, to i inne sfery pracy ludzkiej, a mianowicie przemysł zasługuje też na poparcie i na opiekę ze strony władz państwowych.

Dla usprawiedliwienia tego niech mi wolno będzie sięgnąć do niedawnej przeszłości, a mianowicie do poli-

tyki, jaką przed stu laty po wojnach napoleońskich w kierunku poparcia przemysłu ówczesny minister skarbu ks. Drucki-Lubecki i jego dzielny współpracownik Stanisław Staszyc na terenie Kongresówki rozwinęli.

W owej epoce Drucki-Lubecki sprawował z początku obowiązki wiceministra, a następnie ministra skarbu, Stanisław Staszyc zaś zajmował urząd dyrektora departamentu przemysłu i kunsztów i przy poparciu Druckiego-Lubeckiego prowadził ożywioną działalność w kierunku obudzenia przemysłu w kraju, który w owej epoce był wyłącznie rolniczym.

Staszyc po studjach w uniwersytetach niemieckich pojechał do Paryża i tam zapoznał się z geologią i geodozją pod kierunkiem znakomitego profesora Buffona.

Wróciwszy do kraju, zwiedził góry Tatry i Karpaty, badał tak zwane Zagłębie Dąbrowskie z pokładami cynku i węgla kamiennego, wywołał ruch górniczy w tem Zagłębiu, otworzył szkołę górniczą w Kielcach, a znając Wieliczkę z kopalniami soli, istniejącymi od kilku wieków, otworzył kąpielisko wód słono-siarczanych w Busku, na północy zaś Królestwa Konkresowego, zbadawszy kopalnie soli w Inowrocławiu, otworzył wody słone w Ciechocinku, uważając, że te wody są odpływami podziemnymi od kopalni inowrocławskiej, podobnie jak Busk od Wieliczki.

Nie uszła też jego uwagi mała wówczas miłośna Łódź, gdzie istniały małe ręczne tkalnie, na których mieszkańcy Łodzi wyrabiali płótno i sukno. Zajął się tą miejscowością, w porozumieniu z Druckim-Lubeckim ściągnięto do Łodzi z Niemiec pewną ilość majstrów-tkaczy i wywołano założenie fabryk tkackich.

W ten sposób Łódź, a w dalszym ciągu przyległe miasta, jak Zgierz, Tomaszów, Pabjanice, a nawet Częstoch-

wa, Białystok i inne miasta stały się siedliskami przemysłu tkackiego, który doszedł do rozkwitu w końcu XIX wieku.

Tym sposobem rząd przez odpowiednie poparcie przygotował grunt do wytworzenia wielkiego przemysłu tkackiego w Polsce.

Gdy podstawy do tego zostały wytworzone, energja działaczy przemysłowych dokonała reszty. Istniejące do dziś dnia wielkie fabryki tkackie, zwłaszcza w Łodzi, są dowodem, że rozwinięty w Polsce przemysł tkacki powstał dzięki poparciu rządu Królestwa Kongresowego.

Staszyc w r. 1826 życie zakończył, Drucki-Lubecki zaś po wybuchu rewolucji 1830 roku wysłany przez rząd rewolucyjny do Petersburga dla wyjednania niezawisłości Kongresówki i zatrzymany przez Mikołaja I-go już stamtąd więcej nie powrócił. ¹⁾

Gdyby ci dwaj działacze prace swoje dalej kontynuowali, byłiby może Kongresówkę zamienili na kraj wielkiego przemysłu wogóle.

VIII.

Z kolei dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek należy zająć się rozwojem miast w Polsce.

Jest rzeczą dowiedzioną, że ludność wiejska nie rośnie, a natomiast gwałtownie zwiększa się zaludnienie miast.

¹⁾ Po zatrzymaniu ks. Druckiego-Lubeckiego Mikołaj I po upadku rewolucji 1830 roku zamianował go członkiem rosyjskiej rady państwa. Z rad jego korzystał tam minister Kankrin. Dzięki wskazówkom i radom Druckiego-Lubeckiego Kankrin wyprowadził Rosję z grożącej jej i już rozpoczętej dewaluacji, za co Mikołaj I nadał Kankrinowi tytuł hrabiego.

Dzięki udoskonaleniom w kierunku wydobywania płodów ziemnych otrzymuje się coraz więcej płodów ziemnych bez potrzeby powiększania ilości pracowników na roli. Natomiast dokonywane się w ciągu XIX wieku i w obecnym wieku wielkie różniczkowanie zawodów i zajęć powiększa ilość pracowników osiadłych po miastach.

W ogłoszonej przeze mnie broszurze pod tytułem: „Urbanizacja jako nowe zjawisko w życiu społecznem“, wyjaśniłem to bliżej.

We wszystkich krajach Europy kontynentalnej jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku zaludnienie wsi przewyższało o wiele ludność żyjącą po miastach, ale druga połowa zeszłego wieku i wiek obecny dały nam zjawisko odwrotne. Ludność miejska już w bardzo wielu krajach zaczyna przewyższać ludność wiejską.

Kiedy w roku 1822 zaludnienie miast w Niemczech wyobrażało zaledwie 27⁰/₀ ogólnej ludności Niemiec, to już w roku 1900 ludność miejska doszła tam do 54¹/₂⁰/₀ ¹⁾, a obecnie miasta niemieckie pochłaniają 65⁰/₀ całkowitego zaludnienia w Niemczech. We Francji ludność miejska w roku 1900 wyobrażała 55⁰/₀ zaludnienia, w Anglii zaś w roku 1900 ludność miejska stanowiła 77⁰/₀ ogólnego zaludnienia, tak że na wieś przypadało tylko 23⁰/₀ ²⁾.

Zjawisko to ujawnia się nawet w kraju tak wielkich wolnych przestrzeni, jakim są Stany Zjednoczone Północnej Ameryki. Kiedy w roku 1840 ludność miejska stanowiła tam zaledwie 8¹/₂⁰/₀ zaludnienia, to w 60 lat później, czyli w r. 1900 przedstawiała już 33⁰/₀ ogólnej ludności ³⁾.

¹⁾ Otto Hübner. Geographisch-Statistische Tabellen. Ausgabe 1893 str. 93.

²⁾ Hussert. Die Städte, str. 85.

³⁾ Hussert. Tamże, str. 87.

W miarę rozrostu ludności miejskiej, miasta zaczynają grać coraz większą rolę w rozwoju ludzkości, gromadząc w swoich murach wielką wiedzę, wielką naukę i wielkie talenty.

W kraju naszym, dzięki nieszczęśliwym warunkom politycznym, zjawisko nie zaznaczyło się tak mocno, jak w przytoczonych powyżej państwach, miasta nasze rosły w ludność, chociaż tempo tego wzrostu było powolniejsze. Ale im bardziej zalegliśmy w tym rozroście, z tem większą siłą zjawisko zacznie się uwydatniać teraz, gdy na drodze rozwoju naszego społecznego znikły sztuczne przeszkody, które z podległości różnym rządóm wypływały. A przedewszystkiem Warszawa, stawszy się stolicą wielkiego państwa, gromadzić zaczęła coraz większe zastrępy ludności.

Ale i inne miasta polskie muszą się też rozrastać. Wobec powiększania się ludności miejskiej zachodzi potrzeba szybkiej rozbudowy miast celem pomieszczenia tego przybytku w ludziach.

Zaspokajanie potrzeby mieszkania podobnie jak zaspokajanie potrzeb okrycia, pożywienia, ochrony zdrowia etc. należy w zasadzie do samego społeczeństwa, władz państwowych nie należałoby tem obarczać, gdy jednak potrzeba rozbudowy ujawniła się w formie niezwykle silnej, rząd i Sejm nie mogą patrzeć na tę sprawę obojętnie i z założonemi rękami, a to tem bardziej, że po nieszczęsnej dewaluacji z r. 1923 i 1924 i po przerachowaniu różnych należności ludność zubożała i kraj choruje na brak kapitałów.

Na władze obecne spadł ciężki obowiązek, jak zaradzić temu brakowi, w jaki sposób ściągnąć do kraju kapitały, aby dopomóc do rozbudowy, która się stała potrzebą nagłą i bardzo pilną.

Rzeczą jest jasną, że nowe kapitały w drodze oszczędności zrodzić się mogą nie odrazu, że ich wytworzenie wymaga dłuższego czasu, a tymczasem potrzeba nagli i należy proces rozbudowy miast polskich w jakikolwiek sposób przyspieszyć.

Ustawa o ochronie lokatorów z r. 1924 nie sprzyja rozbudowie i wymaga rewizji. Wprowadzoną ona została w najtrudniejszej chwili w momencie dewaluacji. Trzeba pójść za przykładem Francuzów, którzy swoją ustawę o komornem „la loi sur le loyer“ już kilkakrotnie przerabiali i doprowadzili do takiego stanu, że ona nie przeszkadza rozbudowie.

Nadszedł czas, żeby coś podobnego u nas zrobić. Jeżeli ta ustawa ulegnie rewizji, Sejm, łagodząc tę ustawę, pobudzi ludność do budowy i zachęci do działania w tym kierunku.

Obok tego trzeba ułatwić ludziom pożyczki na budowę domów, wzmacniając fundusze czy to Banku Gospodarstwa Krajowego, czy Banku Polskiego, chociażby przy pomocy kapitałów zagranicznych.

O ile prawdziwe są wieści, jakie do publiczności dochodzą, rząd nosi się z podobną myślą i dąży do jej urzeczywistnienia. Daj Boże, aby się to stało jak najprędzej.

Jeżeli dojdzie do ruchu budowlanego w miastach polskich, nastąpi wielkie ożywienie ekonomiczne, ruszą się fabryki, ruszą się różne przedsiębiorstwa, bezrobotni znajdą pracę, dla różnych specjalistów i rzemieślników otworzy się pole do szerokich zarobków, słowem nastąpi epoka pomyślnego rozwoju i dobrobytu. W konsekwencji zaczną się robić tem większe oszczędności i zaczną powstawać kapitały, których brak daje się w tej chwili odczuwać.

IX.

Z chwilą podobnego ożywienia można będzie pomyśleć o zrewidowaniu systemu opodatkowania. W społeczeństwie dają się słyszeć narzekania na zbyt dotkliwe podatki. W tych narzekaniach tkwi być może dużo racji; zarówno ustanowienie onych jak i system poboru w pewnych szczegółach nie bez słuszności mogą być krytykowane.

A jednak płynące z tytułu podatków ciężary nie powstały z przypadku, były one wynikiem warunków, w jakich państwo Polskie powstało.

W istocie, trzeba było tworzyć ministerstwa i różne urzędy, trzeba było tworzyć armję dla obrony państwa, trzeba było pomieścić urzędy i siłę zbrojną, co wymagało wzniesienia niejednej nowej budowli po kraju, a tymczasem skarb państwa zaczął się od zera i dopiero w drodze szybkiego ściągania podatków i opłat można było zadośćuczynić tym potrzebom państwowym.

Krótko mówiąc, jeżeli Opatrzność pozwoliła nam odzyskać niepodległość i zorganizować własne państwo, nie można było się wahać, środki musiały się znaleźć, należało przeto ludność do odpowiednich ofiar pociągnąć. Było to konieczne następstwo sytuacji.

Nadmiar biedy wypadło prowadzić w roku 1920, wkrótce po odzyskanej niepodległości, wojnę z bolszewikami, która pochłonęła niemało środków materialnych. Gdy Bóg pozwolił marszałkowi Piłsudskiemu odnieść w tej wojnie zwycięstwo, nie wolno nam narzekać, należy raczej dziękować Bogu, że tak szczęśliwie wojna się zakończyła i że wzmocniła powagę nowego państwa Polskiego.

I dopiero teraz po ustaleniu bytu państwowego może

być mowa o łagodzeniu ciężarów podatkowych. Ale to łagodzenie nie jest wolne od trudności. Trzeba przystąpić do zrewidowania ustaw i przepisów podatkowych, trzeba przy udziale uczonych specjalistów rozważyć te sprawy, które z natury swojej nie należą do łatwych. I dopiero po zbadaniu możnaby poddać one pod decyzję ciał ustawodawczych, przy złożeniu odpowiednich projektów.

Jak z tego widać, rewizja przepisów podatkowych wymaga dłuższej, a nawet mozolnej pracy przygotowawczej.

I tutaj możnaby przytoczyć przysłowie francuskie: *la critique est facile, l'art est difficile*. W istocie krytykować nie trudno, ale organizowanie systemu podatkowego należy do rzeczy bardzo poważnych, a nawet powiedzmy to wprost do rzeczy bardzo trudnych.

A więc bądźmy cierpliwi, nie krytykujmy zbyt pośpiesznie, nie bądźmy popędliwi, bo popędliwość w takiej sprawie łatwo wyprowadzi nas na manowce błędów i pomyłek, które dla państwa Polskiego mogą okazać się szkodliwymi.

X.

W związku ze sprawą opodatkowania stoi sprawa położenia materialnego ludności kraju.

Są państwa, o których się mówi, że są zamożne, ale są też państwa mało zamożne lub wprost niezamożne. Zależy to w znacznej mierze od bogactw naturalnych, jakimi kraje rozporządzają, ale też w znacznej mierze od pracy danego społeczeństwa, od jego uzdolnień, od jego wiedzy, od jego nauki i pracy.

Bogactwa natury, zwłaszcza gdy są umiejętnie wydo-

bywane i eksploatowane, dają poważną podstawę do możliwości ogólnej.

O ile dotyczy tych bogactw, państwo Polskie znajduje się w warunkach względnie dość szczęśliwych.

Posiadamy w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Śląsku wielkie pokłady tak cenionego w nowych czasach węgla kamiennego, posiadamy w znacznej ilości rudę żelazną i rudę cynkową, a więc żelazo i cynk, posiadamy wielkie obszary nafty, a dalej posiadamy sól, że wspomnę tutaj głośną na całą Europę Wieliczkę.

Niezależnie od tego posiadamy wyjątkowo wielkie przestrzenie leśne, dające podstawę do wywozu drzewa wzamian za nabywane maszyny i przedmioty z zagranicy. Wystarczy przypomnieć znaną na cały świat puszcę Białowieżę. Nie bez słuszności należałoby tutaj przytoczyć, że posiadamy wełnę w dużej ilości i związany z nią w znacznej mierze przemysł tekstylny.

To też chociaż nie posiadamy ani kopalni złota, ani kopalni srebra, przecież natura wyposażyła nas nie najgorzej. Idzie tylko o to, abyśmy umieli z tych bogactw natury umiejętnie czerpać i wyciągać z nich odpowiednie korzyści.

Co się tyczy wiedzy, nauki i pracy ludzkiej, w ciągu upłynionego XIX wieku zaznaczyliśmy się dodatnio na różnych polach i mamy prawo powiedzieć, że przy ciężkich i fatalnych warunkach politycznych, w jakich w owym wieku pozostawaliśmy, dzięki wysiłkom naszej pracy imię Polski nie zostało zatraczone, wypływało na powierzchnię życia międzynarodowego i nie pozwoliliśmy zapomnieć o sobie. Zarówno w Europie jak i w Ameryce wiedziano, że istnieją Polacy pomimo pochłonięcia krajów dawnej Polski przez chciwych zaborców, że ci Polacy

umieją pracować pożytecznie i że zasługują na lepszy los, aniżeli ten, który ich spotkał.

I tej to pracy polskiej zawdzięczamy odrodzenie państwa Polskiego, gdy nadeszła chwila nowego ukształtowania stosunków międzynarodowych przed kilkunastu laty.

Kiedy to się stało, rządy własne w odrodzonej Polsce dążyć muszą do podniesienia sił i bogactwa całej zamieszkującej na polskich ziemiach ludności, do jej wzmocnienia materialnego i intelektualnego.

Bogactwo kraju — to bogactwo jego obywateli, to bogactwo ludności wchodzącej w skład kraju.

Po ciężkich losach, po ciężkich przejściach, jakie ta ludność musiała przetrwać, ma ona prawo do odpowiedniego poparcia ze strony własnych rządów.

Konstytucja nasza w art. 68 przewiduje Naczelną Izbę Gospodarczą dla współpracy z rządem w dziedzinie życia gospodarczego. Miała ona powstać w drodze połączenia izb rolniczych, przemysłowych, handlowych i tym podobnych i miała przychodzić z pomocą rządowi w kierunku rozwoju wewnętrznego.

Posiadamy już związki rolnicze, posiadamy izbę przemysłowo-handlową, posiadamy Związek Miast Polskich, posiadamy Związek stowarzyszeń właścicieli nieruchomości miejskich, nadszedł więc czas do utworzenia Naczelnej Izby Gospodarczej, celem pobudzenia różnych grup społecznych do wspólnej dla dobra ogólnego pracy.

W powołanym przepisie konstytucja zastrzega wydanie specjalnej ustawy dla takiej Izby. Niechaj więc istniejące związki zaprojektują odnośną ustawę, niechaj ciała ustawodawcze ją ustalą i niechaj władze państwowe te pragnienia społeczeństwa otoczą swoją opieką.

Historja to oceni i podkreśli tak zasługi indywidual-

ne jak i zasługi rozumnych rządów, które prowadzić będą do tego celu.

Polska musi się stać państwem bogatym, a przez bogactwo państwem silnym i potężnym. Polska musi zdobyć uznanie wśród nowych warunków i nowych konjunktur, jakie nowoczesne życie wytworzyło. Wszyscy obywatele bez różnicy wyznania i pochodzenia do tego dążyć powinni, bo to leży w interesie ogółu, bo to leży w interesie wszystkich.

A więc niech się to ziści, niech się to ziści jak najprędzej. Podniesie to nasze zaufanie do samych siebie, podniesie to wiarę w naszą przyszłość, osłodzi nasze życie i pobudzi do dalszej pracy i dalszych wysiłków.

XI.

Wreszcie pragnę podnieść jeszcze jedną sprawę, a mianowicie sprawę Trybunału Kompetencyjnego.

Konstytucja nasza w art. 86 przewiduje urządzenie Trybunału Kompetencyjnego dla rozstrzygania wątpliwości, jakie mogą powstać w dziedzinie kompetencji pomiędzy władzami państwowymi, jak na przykład między władzami administracyjnymi a sądowymi.

W istocie przy możliwie najlepszym określeniu zakresu działania różnych władz mogą się zdarzyć tarcia, których trudno zgóry przewidzieć. Ostrożność zatem nakazywała wskazać drogę wyjścia w podobnych wypadkach. I stąd za przykładem innych krajów w konstytucji naszej zastrzeżono powołanie do życia Trybunału Kompetencyjnego na zasadzie odpowiedniej ustawy.

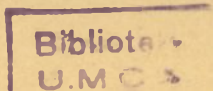
Atrybucje tego Trybunału nie zostały bliżej w art. 86 określone, ustali je dopiero osobna ustawa.

Niezadługo upłynie dziewięć lat od czasu ogłoszenia naszej Konstytucji z r. 1921 i dotąd rzezonego Trybunału Polska nie posiadała. Ale oto niedawno wydarzyła się scysja pomiędzy dwiema naszymi instancjami ustawodawczymi, a mianowicie pomiędzy Sejmem i Senatem.

Z powodu tej scysji okazało się, że potrzeba stworzyć instytucję, któraby była władną rozstrzygać spory zachodzące pomiędzy istniejącymi w państwie instytucjami w zakresie ich kompetencji.

Gdy się to stanie, to na przyszłość wszelkie spory kompetencyjne będą przez tę instytucję rozstrzygane.

Z tych powodów uważam, że nadszedł czas, aby Sejm wyłonił komisję do ułożenia projektu ustawy dla Trybunału Kompetencyjnego i aby zajął się tą sprawą.



ZAKOŃCZENIE.

Rozważając wewnętrzne warunki życia w Polsce od czasu zdobycia niepodległości, pragnę zaznaczyć, że jakkolwiek w urzędzeniu wewnętrznem państwa spostrzegamy pewne niedostatki, jakkolwiek spostrzegamy potrzebę ulepszeń i napraw, to przecież należy patrzeć z wiarą i otuchą w naszą przyszłość.

Nawet katastrofa przebytej dewaluacji przy bliższem rozpatrzeniu — nie powinna nas doprowadzać do rozpacz, ani zniechęcać.

Ostatecznie rządy nasze ustaliły się i naogół biorąc, pracowały szczerze dla dobra Ojczyzny.

Zdobyte doświadczenia przyświecać im będą na drodze dalszej działalności ku dobru Ojczyzny i na jej chwałę.

Ufajmy, że tak się stanie. I dlatego kończę płynącemi z serca słowami: Szczęść im Boże.

OGŁOSZONE DRUKIEM PRACE AUTORA:

I. BIBLIOGRAFJA.

1. **Bibliografia prawnicza polska XIX i XX wieku**, poprzedzona Słowem wstępnem i **Rzutem oka na twórczość piśmienniczą prawników polskich w ciągu XIX i pierwszego dziesięciolecia XX wieku**. Warszawa. 1911.

II. MOWY.

2. **Z ciężkich lat**. Mowy. Kraków. 1905 (ściągnięte przez rząd rosyjski).
3. **Z dalszych lat**. Mowy. Warszawa. 1914. Tom ten obejmuje między innymi szkic „Na powiślu warszawskim”.

III. PISMA ADOLFA SULIGOWSKIEGO.

- Tom I. **Potrzeba samorządu**.
Obejmuje prace dotyczące Samorządu, a w tej liczbie **Projekt ustawy miejskiej dla miast Królestwa Polskiego**.
- Tom II. **Kwestje miejskie**.
Obejmujące prace dotyczące gospodarki miejskiej, a w tej liczbie **Kwestję mieszkań** oraz **Miasto analfabetów**, zakazane przez rząd rosyjski.
- Tom III. **Rozprawy z dziedziny prawa**, a w ich liczbie zakazana za rządów rosyjskich rozprawa **O reformie sądowej**.
- Tom IV. **Rozprawy z dziedziny ekonomii społecznej**. Warszawa. 1916.
Pisma obejmują prace drukowane w różnych latach przez autora.

IV. PRACE PO WYDANIU PISM.

1. **W sprawie projektu o ochronie lokatorów.** Przemówienie w Radzie Stanu. Warszawa. 1918.
2. **Urbanizacja jako nowe zjawisko w życiu społecznym.** Warszawa. 1919.
3. **Program społeczny.** Mowa w Sejmie Ustawodawczym. Warszawa. 1920.
4. **Uwagi nad nowym projektem ustawy o ochronie lokatorów.** Warszawa. 1923.
5. **Rządy bolszewickie w Rosji.** Warszawa. 1925.
6. **Uwagi nad projektem ustawy o reformie rolnej.** Warszawa. 1925.
7. **Jak wzmocnić polską organizację państwową?** Warszawa. 1925.
8. **Słowa przestrogi dla Polski czyli konieczna naprawa Konstytucji.** Warszawa. 1927.
9. **Rozbudowa miast w Polsce.** Warszawa. 1927.
10. **Co uczynić należy, aby wywołać ruch budowlany po miastach.** Warszawa. 1927.
11. **Organizacja adwokatury we Francji.** Warszawa. 1927.
12. **Archiwum adwokatury polskiej, referat na Zjazd adwokatów.** Warszawa. 1928.
13. **Bezprawia i konfiskaty pod rządami rosyjskimi.** Warszawa 1928.
14. **Pożądane naprawy w urządzeniu państwa polskiego.** Warszawa 1930.

V. PRACE AUTORA OGŁOSZONE:

I. W JĘZYKU FRANCUSKIM.

1. **Les logements ouvriers à Varsovie.** La Reforme Sociale. Paris. 1891.
2. **Pourquoi le communisme dure en Russie.** Journal des Débats. Paris. 1925.
3. **Les causes historiques du bouleversement de la Russie.** La Reforme Sociale. Paris. 1925.

II. W JĘZYKU ROSYJSKIM.

1. **O sistiemie żeleznodorożnych tarifow na chlebnyje gruzy.** Petersburg. 1892.
2. **Zemledielczeskaja kultura i żelazno-dorożnyje tarify.** Petersburg. 1895.
3. **Zemledielczeskoje proizwodstwo i żelazno-dorożnyje tarify.** Petersburg. 1896.
4. **O gorodskom uprawlenii w guberniach Carstwa Polskawo.** Wiestnik Jewropy. Petersburg. 1902.
5. **Istoryczeskaja zapiska ob uprawlenii gorodami Carstwa Polskawo.** Warszawa. 1906.

SPIS RZECZY.

1. Niedopuszczenie do nowej dewaluacji	3
2. Wzmocnienie Senatu	7
3. Poprawki do prawa wyborczego	9
4. Wzmocnienie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej	10
5. Zmniejszenie ilości ministerstw	12
6. Ochrona rolnictwa	13
7. Poparcie przemysłu	15
8. Rozwój miast polskich	17
9. Rewizja opodatkowania	21
10. Założenie Naczelnej Izby Gospodarczej	22
11. Trybunał Kompetencyjny	25
Zakończenie.	27
12. Ogłoszone drukiem prace autora	28

WIMNAJUM KŁASA
IM. YETTEROW
KONRADZENA KUPCOW
W LUBLINIE
d. Bereszyński 10 11

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

A. 10190

BIBLIOTEKA U. M. C. S.

Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki



1000173264